Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 209 Kraków, czwartek 2 września 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranica miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Sprawozdanie p. Dąbskiego z rokowań w Mińsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 sierpnia.

Dziś wiceminister spraw zagranicznych p. Dąbski złożył wobec reprezentantów prasy następujące oświadczenie w sprawie rokowań:

Przyjazd mój i części delegacyi do Warszawy **nie oznacza zerwania rokowań**, lecz jest tylko **chwilową przerwą**, spowodowaną koniecznością porozumienia się z rządem w szeregu spraw, których omówienie i zadecydowanie będą w najbliższym czasie przedmiotem dalszych obrad konferencyi pokojowej. Podobną potrzebę porozumienia się ze swym rządem odczuwała i delegacya rosyjska, jakkolwiek znajdowała się w lepszych warunkach komunikacyjnych. Toteż równocześnie z wyjazdem naszym Daniszewski i kilku członków delegacyi rosyjskiej wyjechali do Moskwy, aby porozumieć się bezpośrednio ze swym rządem. Przyjazd nasz był tem konieczniejszy, ileże byliśmy **bez należytego kontaktu z Warszawą**. Wszystkie te okoliczności byłyby musiały przedłużyć rokowania.

Przeniesienie rokowań z Mińska zostało przez nasz rząd zaproponowane i zasadniczo przez rząd sowiecki **przyjęte**. Zarówno wyjazd części delegacyi jak i przeniesienie rokowań mają na celu jedynie i wyłącznie **przyspieszenie rokowań**.

Powodując się chęcią uskutecznienia **jaknajszybszego doprowadzenia do sprawiedliwego pokoju porozumienia między obu narodami i chęcią położenia kresu dalszemu rozlewowi krwi**, uważamy za swój obowiązek uczynienie wszystkiego, aby usunąć powody, niekorzystnie wpływające na tempo rokowań i ich wynik. **Ze strony delegacyi rosyjskiej, zwłaszcza ze strony Daniszewskiego, było dużo dobrej woli i usiłowań, aby rokowania ułatwić.**

Fatalne warunki, w jakich pracowaliśmy, przypisać należy nieszczęśliwemu wyborowi miejsca. **Sowieckie władze wojskowe odnosiły się nieprzychylnie do naszej delegacyi** i utrudniały jej prace **bezcelowemi szykanami.** Moje stanowcze żądanie z 23 b. m., aby napiętnowano to postępowanie i aby je **publicznie ogłoszono i plakatowano**, zostało **spełnione**, jak donosi podsekretarz stanu dr Wróblewski z Mińska. Odnośny protokół ogłoszony został w Mińsku 28 b. m.

Co do dotychczasowego wyniku rokowań, to nie upoważniają one do ostatecznych wniosków. W każdym razie końcowe momenty konferencyi przyniosły objawy, mogące w dalszym ciągu **ułatwić pracę nad zawarciem rozejmu i pokoju.** Stoimy na stanowisku **pokoju porozumienia, niezależnie od stanu operacyi wojskowych** oraz wobec wyraźnego stwierdzenia Daniszewskiego, że **znanych 15 punktów ros. nie stanowią ultymatywnych warunków rosyjskich**, lecz są tylko **podkładem do dyskusyi i do naszych kontrpropozycyi.**

Ostateczne stanowisko delegacyi rosyjskiej będzie ułatwieniem dalszych rokowań, które w lepszych warunkach mogą doprowadzić **do lepszego celu.** Wyrażam nadzieję, że dalszy przebieg rokowań usprawiedliwi mój optymizm. Bezpośrednie zetknięcie się z rządem naszym wpłynie na dalszy **szybki przebieg rokowań** na nowem miejscu.

Jak delegacya pokojowa żyła w Mińsku

(PAT) **Warszawa**, 31 sierpnia

„Kuryer Warszawski" pisze: Członkowie delegacyi polskiej w Mińsku byli niejako **internowani** w oddzielnym gmachu pod strażą bolszewików, do kościoła wpuszczano ich **pod eskortą**, która towarzyszyła delegacyi przez cały czas nabożeństwa. Znoszenie się z kimś było **surowo wzbronione.** W Mińsku panuje prawdziwie bolszewicka bieda. Dawała się ona delegacyi naszej tembardziej we znaki, że markę naszą przyjmowano w stosunku 1 rubla bolszewickiego. O wartości rubla bolszewickiego świadczy fakt, że **za ogolenie trzeba było zapłacić 200 rubli.** Równocześnie z rokowaniami pokojowemi prowadzono rokowania w sprawie **wymiany jeńców cywilnych.** Przezesem komisyi był ze strony polskiej pos. Kiernik, z bolszewickiej Budkiewicz. Rokowania te, jakkolwiek nie przyniosły pozytywnych rezultatów, są **na dobrej drodze.**

(PAT) **Warszawa**, 31 sierpnia.

„Kuryer Warszawski" pisze: W ostatnim tygodniu pobytu delegacyi w Mińsku przybył tam **Radek-Sobelsohn.** Nie był on członkiem delegacyi pokojowej i oficyalnie nie występował. W prywatnych rozmowach z delegatami interesował się żywo przebiegiem rokowań, dając do zrozumienia, że **reprezentuje on kierunek pokojowy.**

Dwie noty Cziczerina

Rosya uznaje stosunki przyjazne z Polską za konieczne

(PAT) **Warszawa**, 31 sierpnia.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W dniu 30 bm. nadeszły od Cziczerina następujące depesze:

Warszawa, Witos, prezydent ministrów 29/VIII. Rosyjski rząd robotniczy i ludowy z zadowoleniem przyjął do wiadomości treść radiotelegramu, w którym wyrażone zostało **zapewnienie pokojowe rządu polskiego** i ma nadzieję, że działalność rządu polskiego będzie zgodna z jego oświadczeniami. Jesteśmy zmuszeni zaprotestować przeciwko oświadczeniu, jakoby nasze armie groziły egzystencyi Polski wówczas, kiedy w rzeczywistości **naszym jedynym celem było i jest podtrzymanie gwarancyj, zabezpieczających nas przed nowymi atakami ze strony polskiej**, gwarancyj, uznanych za słuszne ze strony angielskiej. Jeżeli rząd polski jest gotów podpisać pokój, **odpowie to w zupełności naszym życzeniom**, a najbardziej odpowie obecnej sytuacyi. **Armia czerwona bowiem nie straciła nic ze swej siły bojowej** i wycofawszy się na nowe pozycye, **rozpoczęła pochód naprzód.** Biorąc pod uwagę **stosunki przyjazne z rządem polskim jako nieodwołalną konieczność naszych stosunków zewnętrznych**, jesteśmy niezmiernie zadowoleni, widząc analogiczną tendencyę z waszej strony. Bylibyśmy bardziej jeszcze zadowoleni, gdyby delegacya polska położyła kres metodzie stwarzania konfliktu, bo te trudności, które wytwarza stan wojenny, prowadzą do przedłużania pertraktacyj. Dwa dni temu zwróciłem się do księcia Sapiehy, ministra spraw zagranicznych z propozycyą **przeniesienia rokowań do Estonii**, a równocześnie poczyniliśmy odpowiednie kroki w tej sprawie u rządu estońskiego. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli zawiadomić o wynikach definitywnych tych starań. Podpisano: komisarz dla spraw zagranicznych **Cziczerin.**

Warszawa, Sapieha, minister spraw zagranicznych, 29/VIII. Propozycya pańska w sprawie przeniesienia rokowań z Mińska do Rygi, którą otrzymaliśmy dzisiaj, nadeszła z pewnem opóźnieniem, a to z tego względu, iż dwa dni temu w dniu 27/VIII wysłaliśmy do pana propozycyę przeniesienia pertraktacyj do Estonii. Równocześnie zaś poczyniliśmy u rządu estońskiego odpowiednie kroki w tej sprawie. Należy się obawiać, że propozycya sprzeczna, która wyszła z pańskiej strony dwa dni później, będzie **przyczyną nowej zwłoki.** Nieporozumienia, wywołane przez delegacyę polską w Mińsku skutkiem trudności, nieodłącznych ze stanem wojennym, dostarczyły delegacyi pretekstu i były dla niej środkiem analogicznych opóźnień. Co się tyczy proklamacyi wojskowego komitetu rewolucyjnego zachodniego frontu, to ten **pożałowania godny fakt** już wyjaśniono na posiedzeniu w dniu 23/VIII. Wasza delegacya wyraziła zadowolenie z otrzymanej satysfakcyi. Wydaje nam się przeto dziwnem, że pan do tej sprawy jeszcze powraca. Jednocześnie z pańską depeszą, zwracającą nas do Rygi, otrzymaliśmy odpowiedź pana Witosa, że uprasza nie czynić trudności technicznych korespondencyi między Warszawą a Mińskiem. To ostatnie miasto rozumiane było przez niego jako miejsce dalszych rokowań. Ta rozbieżność zdań jest rzeczywistym dowodem **braku solidarnej decyzyi rządu polskiego w tej sprawie** i jest jednym dowodem więcej do utrzymania naszego zaproszenia, czynionego dwa dni temu w sprawie wyboru Estonii jako miejsca przyszłych rokowań. Podpisano komisarz ludowy dla spraw zagranicznych **Cziczerin.**

Odpowiedź polska

Na powyższe dwa telegramy minister Sapieha wysłał w dniu 30 bm. radio treści następującej:

Cziczerin, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Moskwa. W odpowiedzi na radia pańskie nra 2931 i 2934, rząd polski pragnie przedewszystkiem stwierdzić, że w przeciwieństwie do pańskiego oświadczenia **niema sprzeczności między treścią deklaracyi prezydenta ministrów Witosa a moją depeszą.** Istotnie deklaracya wyżej wymieniona, ogłoszona w prasie polskiej w dniu 26 b. m., wysłana w tym samym dniu radiotelegraficznie do Moskwy, stwierdza między innemi **trudności, jakie napotyka nasza delegacya w Mińsku** przy komunikowaniu się z **rządem** polskim. Nasza delegacya w radiotelegramie z dnia 26 bm. powiadomiła nas o niemożliwej sytuacyi, w której się znajduje. Radiotelegram ten spowodował właśnie depeszę z dnia 28 bm. Jednocześnie dla uniknięcia wszelkiej zwłoki uprosiliśmy rząd Łotwy w sprawie otrzymania zgody na to, aby dalsze rokowania odbyły się w Rydze. Rząd polski stwierdza też z zadowoleniem, że równocześnie i rząd sowietów uznaje potrzebę przeniesienia rokowań na neutralne terytorym. Zwracam przytem pańską uwagę, że propozycya, wskazująca Estonię jako miejsce rokowań, nadeszła do nas po wysłaniu depeszy do rządu Łotwy. Pozytywną odpowiedź rządu Łotwy co do Rygi otrzymaliśmy dzisiaj rano w dniu 30 bm. Wobec tego w celu uniknięcia straty czasu proponuję, aby **Pan zgodził się na Rygę, jako miejsce rokowań**, które przedstawia wszelkie ułatwienia i dogodności, dotyczące komunikacyi i warunków życiowych dla obu stron. Nasza delegacya będzie mogła udać się tam, jak tylko otrzyma pańską zgodę.

Podpisany **Sapieha**, minister spraw zagranicznych.

Neutralność Litwy

Nauen. (PAT. Radio) W nocie do polskiego ministra spraw zagranicznych, oświadcza litewski minister spraw zagranicznych, że Litwa w wojnie polsko-rosyjskiej nadal będzie dotrzymywała **pełnej neutralności.**

Z otwartą przyłbicą

Główny organ endecki atakuje Naczelnika państwa

Narodowej demokracyi sprzykrzyła się rola ujadania z za płotu. Wszystkie usiłowania endecyi — od Paderewskiego poprzez „Rzeczpospolitą“ do Dmowskiego w Poznaniu — rozbiły się o jednomyślny opór społeczeństwa, które nie poszło na wędkę z przynętą bogo-ojczyźnianą, lecz stanęło silnie przy rządzie koalicyjnym pokrywającym nieodpowiedzialnego Naczelnika państwa. Nie udał się endecyi atak na jedność armii; spaliła na panewce intryga weygandowska; nie wszczepiono w społeczeństwo wyłącznego uwielbienia dla Hallera — a więc pozbyto się wszelkiego wstydu i zaatakowano wprost Józefa Piłsudskiego. To robi stronnictwo, które — deklamując słowo, „ojczyzna“ na wszystkie przypadki — w chwili, kiedy losy ojczyzny się ważą, kiedy wobec zagranicy potrzebny jest teraz bardziej niż kiedykolwiek autorytet kierowników polskiej nawy państwowej, w takiej to chwili narodowa demokracya odsłania przyłbicę i atakuje na prawo i na lewo wszystko i wszystkich, którzy są tak zaślepieni, że nie uznają tego obozu za wyłącznie posiadającego monopol na patryotyzm i na rozum polityczny.

„Gazeta Warszawska“ w numerze z 29 sierpnia pomieszcza naczelny artykuł pod tytułem „Podstawy rządzenia“, który jest najmniej wonnym kwiatkiem w ogródku narodowo-demokratycznym, jako że zohydza wszystko, co dziś Polsce jest drogiem, co dziś stanowi jedyną jej siłę, z czem liczą się nasi przyjaciele i wrogowie. Co sobie wyobraża taki „publicysta“ endecki, porywając się na krytykowanie ludzi, którym do kolan nawet nie sięga? Zapewne zdaje mu się, że cała Europa spogląda na niego — może i tak, ale z pewnością jak na błazna cyrkowego, który dla wywołania efektu doprasza się o policzki. A otrzymawszy je, śmieje się z dobrego żartu, po którym zostają na twarzy łatwe do starcia plamy — taksamo „publicysta“ endecki, moralnie wypoliczkowany, powiada, że to był poklask zachwyconej jego klowniadami publiczności.

Wspomniany artykuł „Gazety warszawskiej“ poprzez porównanie obecnych stosunków w Polsce ze stosunkami od XVI wieku począwszy, dochodzi do takiej konkluzyi:

> „Zatarło się zupełnie poczucie, co ma robić Naczelnik Państwa, do czego jest powołany Rząd, a czem powinien zajmować się Sejm. **Naczelnik Państwa przez to, że jest równocześnie Naczelnym Wodzem, sięgnął po władzę wykonawczą, zamiast być tylko wyrazem władzy zwierzchniej. On prowadzi operacye wojenne, on kierował polityką zagraniczną, on delegował do gabinetu ministra wojny.** Przytem otoczenie najbliższe Naczelnika Państwa dążyło do tego, aby nie pozwolić na żadną krytykę działań Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.
>
> Rządy takie **niekontrolowane, nietykalne i nieodpowiedzialne doprowadziły Polskę do klęski militarnej i politycznej.** Było to następstwem niezdrowych stosunków, które zrodziły się w atmosferze **rządów sprawowanych przez koteryę,** w której skład weszli ludzie rozmaitych grup społecznych i politycznych, począwszy od socyalistów a skończywszy na skrajnych konserwatystach“.

Pojmujemy boleść narodowo-demokratycznego organu z powodu, że Naczelnikiem państwa i Naczelnym wodzem w jednej osobie nie jest J. I. Paderewski albo R. Dmowski. Na to nie poradzą utyskiwania i narzekania, bo to jest stan prawny, w którego stworzeniu wzięła udział i narodowa demokracya przez swych posłów, którzy głosowali za „małą Konstytucyą“. Uderza tu jednak jeden charakterystyczny szczegół: Oto endecya, która rano, w południe i wieczór bije pokłony przed Francyą, a atakowała Anglię i „bolszewizującego“ Lloyda Georgea, podchwyciła żądanie angielskie — pisaliśmy o tem przed kilku dniami — oddzielenia funkcyi Naczelnika państwa od funkcyi Naczelnego wodza i z tupetem sobie właściwym dekretuje, że „takie rządy... doprowadziły Polskę do klęski militarnej i politycznej“.

O jakiej klęsce militarnej mówi organ endecki? W dniu 29 sierpnia (data artykułu), kiedy wojska polskie stoją w Białymstoku i Brześciu, kiedy ziemia polska jest prawie zupełnie wolną od wroga, kiedy liczba jeńców dochodzi do setki tysięcy — w tym dniu śmie organ endecki mówić o klęsce militarnej? Tak, o ile życzenie potraktujemy jako fakt. O jakiej znowu klęsce politycznej mówi „Gazeta Warszawska“? Wszak rokowania, wbrew utajonym pragnieniom, jeszcze nie są zerwane; wszak nasi Sprzymierzeńcy (przez duże S wedle pisowni endeckich publicystów) „radzą“ nam umiarkowanie; wszak „zwyciężyliśmy“ w Gdańsku — czy to wszystko jest klęską polityczną?

Prawda, Polska tj. stronnictwo, które się za Polskę uważa, poniosło klęskę i militarną i polityczną. Plany utworzenia „armii rezerwowej“ rozpłynęły się jak mgła w tejsamej godzinie, gdy bolszewicy stracili z oczu Wisłę, a plany obalenia rządu czyto przez zwołanie Sejmu czy przez kłamstwa z posiedzeń Rady ministrów nie znalazły echa w żadnem stronnictwie, poza jawnie i wstydliwie endeckimi. Bolejemy nad niepowodzeniem pp. Dmowskiego w Poznaniu i Głąbińskiego w Warszawie, jednakowoż trudno nam zdecydować się na zidentyfikowanie ich z Polską, która dotąd nie poznała się na tych geniuszach i zmusza ich do jedzenia czarnego chleba opozycyi.

Organ endecki nie zadawala się jednak stwierdzeniem niemiłego mu faktu, lecz otwarcie powiada, co dotąd było tajemnem pragnieniem:

> „Interes Polski tymczasem wymaga od**dzielenia władzy Naczelnika Państwa od Naczelnego Wodza,** ustalenia atrybucyi jednego i drugiego. Naczelnik Państwa, jako wyraz zwierzchniej władzy, „panuje, ale nie rządzi“. Rządzi u nas gabinet ministrów wyłoniony przez Sejm i przed tym Sejmem odpowiedzialny za wszystkie czynności, tak w sprawie wojny jak i polityki“.

Rządzi u nas gabinet ministrów — wszak siedzą w nim także reprezentanci endecyi! Jeszcze silniej rządzi u nas Rada obrony państwa — wszak zasiadają w niej pp. Skarbek i Dubanowicz, oryginalny i przefarbowany narodowy demokrata! Czy ich także zalicza „Gazeta Warszawska“ do „koteryi, która wszystko opanowała i nie chce dopuścić do zmiany nienaturalnych stosunków w państwie?“

Rzeczywiście, w państwie panują nienormalne stosunki. Stronnictwo, które — wedle własnego twierdzenia — reprezentuje cały naród; które u nas i zagranicą jest czczone i poważane dla zasług swych „wielkich“ przywódców; które samo wytrwało na stanowisku, podczas gdy wszystkie inne sprzedały się wrogowi to od wschodu to od zachodu, — takie uniwersalne stronnictwo niema całej władzy, nie trzyma wszystkich za łeb, lecz musi patrzeć na to, że inni ludzie, inne stronnictwa mają większy wpływ. To jest bardzo smutne — dla narodowej demokracyi, ale jak dotąd się okazało bardzo pocieszające dla Polski. Niech endecya, jej organa spróbują zgryźć ten twardy orzech, którym jest cała Polska — poza endecyą i jej histerycznymi organami.

lf.

UWAGI

Endecka perfidya

„Rzeczpospolita“ w numerze 75 przynosi artykuł z podpisem p. Strońskiego pod tytułem „Ocalenie ojczyzny“. Cały ten dwuszpaltowy blisko artykuł nie wspomina ani słowem o Naczelnym wodzu, o szefie sztabu i wogóle o jakimkolwiek generale polskim — z wyjątkiem generała Hallera, który stał się „uosobieniem wysiłku społeczeństwa“ jako twórca armii ochotniczej i wódz obrony Warszawy. W tymsamym numerze jako pendant do cytowanego artykułu zamieszczone są portrety pp. Witosa, gen. Weyganda i Hallera oraz ks. Skorupki i por. Pogonowskiego, pozatem ani znaku o „innych“ obrońcach Warszawy. Przepraszam, jest dużo słów, ale w formie oskarżań i wyrzutów pod adresem wszystkich — z wyjątkiem naturalnie „swoich“ ludzi.

Jesteśmy pewni, że Naczelny wódz, szef sztabu i inni generałowie nie potrzebują pochwał p. Strońskiego, a może brzydziliby się nawet, gdyby ich nazwiska figurowały w organie, który prawdę historyczną nagina do swych celów partyjnych.

—o—

Rzekomi wyznawcy Weyganda

Prasa endecka, szerząc nie bezinteresownie jak wiadomo, formalny kult gen. Weyganda — przytaczała wszystkie jego słowa. A było tam wiele pouczeń, potępiających warcholstwo endeckie. — Tylko, że pp. endecy w cwał przebiegają tamtędy, gdzi na nich niemiły tusz pada.

Gen. Weygand n. p. orzekł o armii polskej:

> „Brak jej jeszcze dostatecznie silnego szkieletuo rganizacyjnego, aby przetrwać godziny próby. Szkielet ten — powracam do tego, co mówiłem wczoraj wieczorem, powinien być utworzony przez korpus oficerski, zjednoczony w tem samem uczuciu patryotycznem, w jedności metody i myśli wojskowej, oraz przez korpus podoficerski liczny i dobrze wyszkolony“.

A czem się dotąd trudnili endecy? Usiłowali ten szkielet **rozkręcać;** podniecać i wygrywać **poszczególne ambicye,** choćby to miało doprowadzić do „nieprzetrwania godziny próby“, choćby miało zwalić się klęskami na kraj, ale co więcej, po niedość jeszcze mocnem zrośnięciu się różnopochodnego korpusu oficerskiego (jak to skonstatował gen. Weygand) — chcieli utworzyć **nową odrębną armię.**

Jak ironia tedy wygląda, gdy endeckie dzienniki drukowały z nabożeństwem rady generała: „Mam tylko jedno słowo na ustach: jedność i jeszcze raz jedność“.

—ooo—

Nie łudźcie ludzi!

W kołach endeckich czynią ogromny rumor dokoła przedstawicieli przyszłej, rychłej (?) „odrodzonej“ Rosyi, z którą nam tylko żyć w braterskim uścisku!

Zgódźmy się, że Mereżkowski jest świątobliwy, Sawinkow sprawiedliwy, Burcew druh prawdziwy... Wyobraźmy sobie nawet, co już stokroć trudniej sobie wyobrazić, że ex-prawa ręka reakcyjnego okrutnika Denikina — Wrangel — jest szczerym demokratą.. Jeżeli na razie krnąbrnych chłopów nie szpikuje kulami, nie oświeca ich pożogą — to — przypuśćmy — nie dlatego, że mistrz jego Denikin na tem się srodze sparzył, wzniecając na swoich tyłach masową partyzantkę chłopską, lecz dlatego, że do chłopa żywi sentyment serdeczny (??). W fantazyi więc rzecz byłaby wtedy rozstrzygniętą jako taka, a w praktyce?

Ci panowie nie są wieczni — co po nich nastąpi? Gdy Rosya ta — przez endeków zachwalana — nie będzie wygnanką, tułającą się po świecie, szukającą dziś przytułku w Warszawie, lecz już władczynią od Krymu po Kamczatkę...

Co więcej, kto zaręczy, że w rzekomo nadchodzącej „odrodzonej“ Rosyi ci panowie wogóle będą u steru?

Kto zaręczy, że na domniemanych gruzach bolszewizmu nie rozsiądzie się biały teror, bardziej niż na Węgrzech groźny i rozpasany, że nie pieśń anielska p. Mereżkowskiego, lecz raczej chichot piekielny jakchś nowych „opryczników“ się rozlegnie.

Gdzie nowy żer z ciał ludzkich się zapowiada — tam nie gołębie na tę przynętę, lecz sępy się zlatują.

„Odrodzona“ Rosya, o ile runie bolszewizm, będzie nową fazą okrucieństwa rosyjskiego i zachłanności rosyjskiej — tylko że ta nowa faza miałaby za sobą i te rządy enteny, które na bolszewizm spoglądają ze wstrętem.

Jaka stąd korzyść dla Polski?

—ooo—

Nieopatrzny korespondent

W „Rzeczypospolitej“ czytaliśmy niedawno w korespondencyi z lubelskiego:

> Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej wezwał ludność do sypania szańców i obrony. — rozpoczęła się gorączkowa praca wszystkich, choć trzeba przyznać, iż najwięcej energii i gotowości do walki wykazywali robotnicy ze wszystkich zresztą partyi. Powszechne zdziwienie budziło, iż nawet takie osobniki, które były posądzone dotychczas o sympatyzowanie z komunistami, lub też jawne do nich należenie, wzięły czynny udział w walce o niepodległość i całość państwa.

Nierozważny korespondent... Wprawdzie endeckiej publiczności będzie można za parę dni napisać, że PPS to filia bolszewizmu, a Lublin robotniczy specyalnie jest zbolszewizowany i zapatrzony w Trockiego, wszak przed kilku miesiącami „Gazeta Warszawska“ zarzucała nawet chrześcińsko-demokratycznym związkom w Wilnie bolszewizm!). Ale zawsześ, ktoś może tych słów użyć do konfrontacyi. Pan korespondent się nie opatrzył — redaktor nie dopatrzył.

—ooo—

„Tydzień polski“

Następujący bardzo rozumny artykuł znajdujemy w warszawskim „Kuryerze Polskim“:

Niepowodzenia polityczne Polski w ciągu jej dwuletniego istnienia są skutkiem znalezienia się poza obrębem dwóch międzynarodówek: finansowej i robotniczej. Antagonizm obu międzynarodówek do Polski jest spotęgowany przez wpływy żydowskie zarówno w jednej jak i drugiej.

Na rozszerzeniu terytoryum Polski żadna grupa finansowa jakiegokolwiek państwa nie miała szans zrobienia dobrego interesu. Nasza polityka w stosunku do obcego kapitału, niechęć udzielania koncesyi wpłynęła na to, że kapitał francuski był za oddaniem Śląska Cieszyńskiego — Czechom, że Anglia uznała Litwę i państwa nadbałtyckie, że sprzeciwiła się bezwarunkowemu przyznaniu nam Galicyi Wschodniej ze względu na naftę. Te same momenta czuje się nawet na Białej Rusi.

Gdyśmy pomagali do utworzenia Ukrainy, były czynione przez jedno z państw zachodnioeuropejskich propozycye zainteresowania jego kapitału wspólnie z naszym. Poważnej odpowiedzi nie daliśmy, za to stworzyliśmy monopolistyczny urząd państwowy do handlu z Ukrainą.

W pierwszej połowie 1919 roku angielscy kapitaliści przebrani za dziennikarzy przyjechali na Górny Śląsk i zwiedzali kopalnie. W kilka miesięcy potem Anglia oponowała przeciwko przyznaniu nam Górnego Śląska bez plebiscytu.

Dwuletnia konjunktura została zmarnowana. Następuje znowu „une semaine polonaise“ „tydzień polski“, który rychło minie. Nasze gabinety rządowe dotychczas przedewszystkiem grzeszyły tem, że nie rozumiały tego, co się na świecie dzieje.

Specyalnie zaś, wszyscy nasi ministrowie z ulicy Miodowej cierpieli na nieuleczalny daltonizm ekonomiczny.

I obecny nie rozumie z pewnością, że Górny Śląsk może być nam przyznany, jeśli zgodzimy się na dostawę węgla Francyi, ponieważ odłączenie Górnego Śląska od Niemec zmniejsza ich możność wypłaty Francyi odszkodowań w postaci węgla; że Gdańsk może być nam przyznany de facto jeśli udzielimy kapitalistom angielskim koncesyi na rozszerzenie portu gdańskiego i usplawnienie Wisły.

Nasza pozycya na Wschodzie zależy od tego, czy i o ile Warszawa potrafi stać się placówką waloryzacyi gospodarczej Rosyi przez kapitał międzynarodowy. Objektywne warunki przemawiają za tem, gdyż pacyfikacya Rosyi będzie zapewne postępowała lądowemi strefami od zachodu a nie promieniami od portów. Pomimo tego, gdy odpowiedników Wrangla, a przedtem Denikina i Kołczaka są bankierzy i przemysłowcy rosyjscy w Paryżu, New Yorku, Londynie, zakładający tam rosyjskie banki i syndykaty, my prawie świecimy pustką. W Paryżu mamy małą figurkę agenta skarbowego Markowskiego, w Londynie bodaj nikogo, instytucye gospodarcze polsko-francuskie wiodą żywot suchotniczy. Faktem jest, że na rynku finansowym światowym znać więcej Rosyan, niż nas. Dość wymienić Kokowcewa, Bałka, Putiłowa itd. w ścisłym kontakcie z kapitałem zachodnim. I teraz, gdy przyczyniamy się do uregulowania spraw rosyjskich, wygrzebujemy ści śle biorąc kasztany dla innych; wszak można stawiać sto przeciwko dziesięciu, że nasz rząd o wyzyskaniu konjunktury na rynku kapitału międzynarodowego nawet nie pomyślał.

Nad stosunkiem do drugiej międzynarodówki — robotniczej, zastanawiać się nie będziemy. Już wiele o tem mówiono i pisano. Jej zasadniczą cechą jest teraz pragnienie pokoju. — I polityka naszego rządu winna być pokojową ze względów na tendencye światowe, no i wszak na nasz interes gospodarczy.

Ma się chwilami wrażenie, że niektórzy politycy, szczególnie demokratyczno-narodowi myślą, że posłannictwem Polski jest walka z antychrystem w dwóch jego postaciach: kapitału i socyalizmu. Taka rola jest dziejowym anachronizmem. W stosunkach międzynarodowych góruje obecnie solidarność kapitału i solidarność warstwy robotniczej. Czyż mamy jak Twardowski zawisnąć między niebem i ziemią, zwalczając dwa potężne żywioły. Co do wyniku walki wątpliwości niema.

Nowa kompromitacya klerykalnych oszczerców

Suchotnicze pisemko klerykalne, poświęcone tumanieniu ludu pracującego, a noszące nazwę „Robotnik Polski“, pomieściło w numerze z dnia 29 sierpnia poniższą oszczerczą napaść na tow. posła dr Bobrowskiego.

P. Bobrowski mowcą pogrzebowym

Do „Ludu Katolickiego“ piszą z Bochni:

„Umarł tu nagłą śmiercią przywódca socyalistów, urzędnik kolejowy, Roman. Jakkolwiek prawo kościelne zabrania udziału duchowieństwa w pogrzebie zapisanych do sekty socyalistycznej, jednakowoż ks. prałat Wilczkiewicz, proboszcz nasz, zezwolił na pogrzeb katolicki w porozumieniu się z ks. biskupem, a to dlatego, że zmarły uczęszczał do kościoła i jak wielu innych wciągnięty był do wrogiego dla wiary katolickiej obozu, z czego sobie pewnie nie zdawał sprawy.

O pogrzeb katolicki prosiła nieszczęśliwa wdowa, której boleści nie oszczędził poseł soc. Bobrowski, znany z procesów o obrazę religii. — Wbrew bowiem życzeniu wdowy przemawiał nad grobem w duchu socyalistycznym i uderzył na tutejszego ks. proboszcza. Nie zamilkł kusiciel ludu mimo głośnych okrzyków biednej wdowy: „nieprawda, nieprawda!“, a gdy ze strony obecnych nauczycielek odezwały się słowa oburzenia, zaliczył protestujące nieustraszony czerwony mowca do kucharek i kazał im pilnować naczyń kuchennych. Po tym ostatnim wypadku otworzyły się oczy wielu naiwnym, czem jest socyalizm“.

Że powyższa napaść jest zupełnie z palca wyssaną o tem świadczy poniższy list księdza Nalepy, autora tej notatki umieszczonej pierwotnie w „Ludzie Katolickim“!

List szanownego księdza Nalepy podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Wielmożny Panie Pośle! W „Ludzie Katolickim“ z dnia 22 sierpnia b. r. uzakała się moja notatka, w której mylnie podałem, że Pan Poseł miał mowę na pogrzebie Romana w Bochni. Ponieważ ta mowa była wbrew życzeniu żony zmarłego i poniżała w opinii całkiem niewinnie tutejszego proboszcza ks. prałata Wilczkiewicza, przeto mylne podanie osoby mowcy wyrządza krzywdę Panu Posłowi. Tak w mojem pojęciu. Dlatego zaniepokojony w sumieniu przesłałem sprostowanie do „Ludu Katolickiego“ z prośbą o umieszczenie w najbliższym numerze, w którem **odwołuję** podanie osoby mowcy, a Pana Posła za pomyłkę przepraszam. Nie uważając jednak tego za dostateczne, osobiście przepraszam, że wskutek mylnej informacyi wziąłem Pana Posła za mowcę, czego również żałuję, nie mogąc nigdy zgodzić się na cień krzywdy, choćby wobec największego przeciwnika. Sądzę, że Pan Poseł jako człowiek, tak bierze te słowa jak je kreślę z poczucia uczciwego sumienia. Z uszanowaniem ks. Alojzy Nalepa, katecheta gimn. w Bochni.

Ksiądz Nalepa padł — w swej socyalistożerczej gorliwości — ofiarą fałszywych informacyi jakichś dewotek, a dowiedziawszy się o bezpodstawności swych napaści lojalnie pospieszył je odwołać i tow. Bobrowskiego przeprosić. Lecz już znalazły się szlachetne postacie **ks. Kasprzyka**, wydawcy i **inż. Mianowskiego**, redaktora „Robotnika Polsk.“, wydawanego przez tych panów pisemka, które korzystając ze złagodzenia walk partyjn. wobec konieczności skonsolidowania sił narodowych dla obrony niepodległości, prowadzi kampanię oszczerczą przeciw PPS i w każdym numerze rzuca się z zaciekłością szczeniaka na partyę i jej przywódców.

Nieszkodliwe te napaści zwracają się ostatecznie przeciw samym autorom, gdyż zawierają jedynie oszczerstwa i fałsze. Tak się też ma z opisaną wyżej sprawą bocheńską. Notatka „Ludu Katolickiego“ jest **w całości kłamliwą** nietylko w odniesieniu do tow. posła B., lecz również w opisanych szczegółach, natomiast obwieszcza, że członkowie „sekty socyalistycznej“, choćby byli praktykującymi katolikami, przystępującymi do Sakramentów, są przez prawo kościelne (?!) pozbawieni udziału duchowieństwa w pogrzebie.

I takie rzeczy wypisuje się w pismach „ludowych“ i „robotniczych“, zapewne po to, by przekonać Europę, że jesteśmy społeczeństwem demokratycznem i postępowem!

Klerykali nasi nie mają szczęścia i tym razem sromotnie wpadli. Czekamy odwołania oszczerczej notatki.

—ooo—

PRZEGLĄD LITERACKI

Z literatury o bolszewiźmie

Prof. Dr. Maryan **Zdziechowski**: „Wpływy rosyjskie na duszę polską“. (Kraków 1920. Krakowska Spółka Wydawnicza). Tenże: „Tragedya Węgier a polityka polska“. (Kraków 1920. Nakładem autora).

Wśród trudnych do wytłómaczenia zjawisk dziejowych stanowi bolszewizm rosyjski zagadkę może najtrudniej dającą się rozwiązać. Głębokie i trafne rozwiązanie jej socyologiczne dał Otto Bauer w swej znakomitej książce „Bolschewismus oder Sozialdemokratie“ znanej naszym czytelnikom z obszernego streszczenia zamieszczonego niedawno w „Naprzodzie“. Psychologiczna jednakowoż strona zagadki da się wyjaśnić tylko na podstawie gruntownego znawstwa duszy rosyjskiej, która dla ogółu europejskiego jest tajemniczym sfinksem.

Jednym z najlepszych znawców duszy rosyjskiej, któremu dane było głęboko wzrok zapuścić w jej niezbadane otchłanie, jest prof. Maryan Zdziechowski. Umożliwiły mu zadanie z jednej strony gruntowna znajomość literatury rosyjskiej i osobiste obcowanie z wybitnymi przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego, z drugiej zaś wrodzona mu, iście artystyczna intuicya. Toteż książka jego zatytułowana „Wpływy rosyjskie na duszę polską“ zawiera wiele ważnych wskazówek, które ułatwiają przeniknięcie psychologicznej tajemnicy bolszewizmu. Nie jest to książka jednolita, systematyczna, lecz zbiór artykułów na różne pokrewne tematy polityczne i literackie, związane wspólną myślą przewodnią autora, którego temperament daje całości silne indywidualne zabarwienie.

Prof. Zdziechowski był dawniej słowianofilem; pozostawał silnie pod urokiem mistycyzmu rosyjskiego, który wydał tak szlachetnych myślicieli, jak Tolstoj, Sołowiew, Berdjajew; pociągał go ów głód boskości, ów pielgrzymi nastrój tęsknoty do absolutu, przemawiający z dzieł najznakomitszych pisarzy rosyjskich; budziła w nim uwielbienie wzniosłość myśli Hercena i Cziczerina - ojca. Z tak idealnych źródeł płynęły złudzenia ugodowe prof. Zdziechowskiego, które go wmięszały pomiędzy działaczy panslawistycznych. Rzeczywistość dała mu jednak poznać własny błąd i popchnęła go w odmiennym kierunku politycznym. „Co do mnie — wyznaje on w swej książce — to ze złudzeń rosyjsko-ugodowych wytrzeźwiałem prędko i „ugodowa“ moja polityka ograniczała się odtąd do podtrzymywania dawniej zawiązanych stosunków przyjacielskich z kilku najszlachetniejszymi przedstawicielami nauki, literatury i myśli politycznej rosyjskiej i do kilku odczytów w Moskwie i w Petersburgu wygłoszonych. Do Pragi w r. 1908 jechałem z zamiarem wytoczenia procesu przed forum słowiańskiem — jak to robiłem przedtem, na zjazdach dziennikarskich, mianowicie w Raguzie w roku 1901 — rządowi i partyom politycznym rosyjskim. Zobaczywszy, że myśl moja nie mogła liczyć na poparcie w przedstawicielstwie polskiem, wszystko bowiem było już z góry między dr. Kramarzem i Dmowskim ułożone w duchu manifestacyi jedności słowiańskiej, musiałem zamilknąć. W r. zaś 1914 zaproszony przez A. N. Brianczaninowa do zabrania głosu w pierwszym zeszycie jego tygodnika „Nowoje Zwieno“ na temat „Czego Polacy żądają od Rosyi“, odpowiedziałem w liście otwartym, że Polacy od Rosyi niczego nie żądają, a ja osobiście chciałbym zapomnieć, że jest Rosya i że są Rosyanie“.

„Ale nie mogli — ciągnie dalej prof. Zdziechowski — „i oczywiście nie chcieli zapomnieć o Rosyi ci, co się gotowali do zbrojnej z nią rozprawy — Piłsudski i jego towarzysze. W legiony zeszła i w legionach skupiła się dusza Polski, jeśli przez duszę narodu rozumieć mamy jego najgłębsze i najszlachetniejsze aspiracye“.

Prof. Zdziechowski stał się gorącym zwolennikiem oryentacyi legionowej i był po drugiej stronie frontu zapalonym jej szermierzem w czasie wojny europejskiej. W polskiej prasie petersburskiej staczał on w owe lata z narodowo-demokratycznem moskalofilstwem zasadnicze walki o ideę legionów, której pięknie ujęty zarys daje w swej książce, tłómacząc znaczenie Piłsudskiego dla sprawy polskiej.

Mimo swego antyrosyjskiego stanowiska politycznego zachował jednak prof. Zdziechowski zupełną objektywność, a nawet rzec można życzliwą objektywność w badaniu, rozpatrywaniu i ocenie istoty duszy rosyjskiej i jej objawów.

Obrazki wojenne

Korespondent wojenny „Robotnika“ nadesłał z frontu następujący opis czynów Pierwszej Dywizyi Legionowej:

Jest jedna dywizya w Armii Polskiej, której nie reklamuje prasa polska, ani komunikaty sztabu generalnego. Podczas ofensywy kijowskiej zdobywała w szalonym ataku Żytomierz, zajmowała Kijów; w krwawych bojach, tworząc aryergardę, wycofywała się z Ukrainy.

Dywizyą tą, — która nie ulega poplochowi podczas odwrotu, która może się poszczycić tylko szczęśliwemi bitwami i potyczkami — jest Pierwsza Dywizya Legionowa.

Do bojowości, do szczęścia Pierwszej Dywizyi Legionowej są wszyscy przyzwyczajeni. — I Naczelne Dowództwo i dowódcy armii. Rzuca się ją w największy wir walk, przeciwstawia się przeważającym siłom przeciwnika, daje się najtrudniejsze zadania taktyczne. Obowiązkiem Dywizyi jest zwyciężać. I zwycięża.

Podczas bieżącej kontrofenzywy, skoncentrowana w okolicach Lublina, rozpoczęła Pierwsza Dywizya marsz w kierunku północnym dn. 16 b. m. Zajmowała lewe skrzydło frontu środkowego.

Ruszyła naprzód, jak piorun. Utonęła w morzu bolszewickiem. I słuch o niej zaginął.

Dopiero w komunikacie Sztabu Generalnego z dn. 21 znajdujemy notatkę: „według dodatkowych meldunków, w walkach z dnia 19 b. m. I dyw. leg. zdobyła 13 dział, ogromne tabory i kilkuset jeńców“. Gdzie te bitwy były niewiadomo. I znowu cisza...

Aż oto gruchnęła wieść. Komunikat Sztabu Generalnego lakonicznie donosi: Oddziały I dyw. leg. zajęły dn. 22 b. m. rano po walce Białystok. Szczegółów brak.

W ciągu więc 6 dni pierwsza dywizya legionowa robi 200 klm. w linii powietrznej marszu, to znaczy najmniej 50 klm. dziennie. I przytem w ciągłej walce. Na tyłach nieprzyjaciela, kiedy z przodu, z lewej i prawej strony grożą niespodzianki, niebezpieczeństwo.

Niesłychane, wprost nadludzkie skoki. Są to typowe marsze Pierwszej Dywizyi Legionowej.

* * *

Dn. 7 b. m. około południa podjeżdżałem do m. Horochowa, na Wołyniu, odległego o 30 klm od byłej granicy austryacko-rosyjskiej, położonego na północo-wschód od Sokala.

W Horochowie ma być miejsce postoju Pierwszej Dywizyi Legionowej.

Już od dwóch godzin słyszymy energiczną kanonadę. Przed samym Horochowem działanie arylteryi nieprzyjacielskiej jest już i dla nas widoczne. Dwa granaty padają od nas w odległości 200—300 kroków.

Schodzimy z podwód — komenderuje towarzyszący nam oficer — zaczną teraz nas „macać“.

Opuszczamy podwody.

Nagle rozlega się jakiś szum i jednocześnie: „Paść“ — brzmi głos oficera. Padam. Huk. Sypie się piasek, kurz. Wstajemy. W odległości około 20 kroków od nas... lej — miejsce, gdzie padł granat.

Podążamy szybko do Horochowa. Na ulicach tylko żołnierze, obojętnie przysłuchujący się kanonadzie. Przygłuszony huk rozlegający się raz po raz — to nasza artylerya odpowiada.

Meldujemy się w sztabie dywizyi. Trafiliśmy na zły czas. Sztab pracuje.

Po dwóch godzinach oczekiwania wychodzi do nas dowódca dywizyi, pułk. Dąb-Biernacki, stary legionista, znany specyalista od „wypadów“. Twarz młoda, energiczna. Może mieć lat najwyżej 30—32. Siadamy w sadzie pod drzewem.

Rozpoczynamy wywiad — pogawędkę.

„Chcecie panowie, bym wam coś powiedział“.

Pułk. Dąb spogląda gdzieś w dal i mówi:

„Siły przeciwnika nie są duże. W spotkaniach z pierwszą dywizyą zawsze ulegały. Stosunek liczebny nieprzyjaciela i naszych wojsk nie jest dla nas gorszy, niż w kampaniach zeszłorocznych. Nieprzyjaciel, przez wprowadzenie w grę Budienego, miał tylko przewagę rodzajów broni. Myśmy kawaleryi tak dobrze, jak nie mieli. To zmusiło nas do odwrotu. Choć jeśli chodzi o mnie, widzę jeszcze jedną przyczynę niepowodzeń naszych. W ciągu zimy staliśmy się ociężali, nawet moja dywizya. Podczas kampanii zimowej nawiązaliśmy łączność — od morza do morza. I to właśnie było źle. Wojna ta bowiem jest ruchomą i ruchliwą. Podczas zimy wszystko stanęło, pułki nawiązały łączność, przyzwyczaiły się do tego. Przyszła wiosna, walki stały się ruchome. Tu i ówdzie przy takiej walce musiały powstać luki. Oddziały nasze, przyzwyczajone już do łączności, tu i ówdzie potraciły głowy...“

Podczas wywodów pułkownika kanonada wzmaga się. Nad naszym sadem przelatują szrapnele i granaty nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel bije gdzieś na drogę, za miastem. Pułkownik nasłuchuje i liczy. Okazuje się, że na dziewięć pocisków eksplodowało tylko dwa.

Pułkownik mówi dalej...

„Artylerya bolszewicka jest dobra. Materyał techniczny, którym operują, jest zły. O tem możecie się zresztą przekonać. Zaciekawia mnie już od dawna pytanie, czemu pociski bolszewickie tak często nie wybuchają. Pytałem się jeńców wielokrotnie. Mówili mi, że już od kilku miesięcy specyalna komisya bolszewicka bada przyczynę nieeksplodowania pocisków. Do tychczas badania nie dały żadnych rezultatów.

Jeżeli chodzi wogóle o stan techniczny naszej armii — to uzbrojenie w czasie odwrotu nieco się pogorszyło. Niektóre oddziały potraciły karabiny maszynowe. Jest to jednak zjawisko powszechne również w walkach, czy kampaniach zwycięskich. Karabin maszynowy rozpala się. Często żołnierz uparty, który karabinu nie chce zostawić, odparza sobie ramię, ręce. Nieraz tacy żołnierze muszą iść do szpitala na dłuższą kuracyę.

W każdym razie należy stwierdzić, że straty techniczne, jakie ponieśliśmy, nie są wielkie. W opowiadaniach i twierdzeniach nawet oficerów — jest b. wiele przesady.

Armia bolszewicka jest technicznie dobrze zaopatrzona, szczególnie w karabiny maszynowe. Są pułki bolszewickie, które przy rozpoczęciu kampanii na 2700 ludzi miały 50 karabinów. Podczas walk pułki liczebnie zmalały, np. osiągnął pułk N-ty liczbę 230 ludzi, ilość karabinów pozostała ta sama. Mówię przeważnie o karabinach maszynowych — bowiem ta broń jest najważniejszą w obecnej wojnie“.

Pułkownik Dąb przystąpił do najważniejszego tematu — stanu moralnego Armii.

„Wojsko nasze jest młode, strasznie młode. A żołnierz jest tylko wtedy dobry, gdy jest stary, gdy się kształci dziesiątki lat, gdy jest w narodzie tradycya. Naród musi wychować własne wojsko, naród musi przygotować żołnierza do tych zadań, które historya nakazuje rozwiązać. Lud polski kształcono na żołnierza w trzech zaborach, w trzech różnych warunkach. U Niemców — wojsko jest kastą, czemś, co jest od społeczeństwa izolowane. A tymczasem wojsko i naród powinno stanowić jedną nierozłączną całość. My posiadamy i naród i wojsko, ale te czynniki społeczne nie są jeszcze ze sobą należycie związane.

W pierwszej dywizyi legionowej chcemy mieć właśnie takiego żołnierza, zespolonego ze swem społeczeństwem. Mamy oficerów, podoficerów, a nawet żołnierzy — wychowawców. Są nawet żołnierze, którzy już w 1908 roku należeli do „Strzelca“. Jest to więc element najzupełniej świadomy. I uważam, że słuszna jest uwaga jednego z korespondentów, który przyjrzał się naszej dywizyi, że, gdy się rozmawia z oficerami, żołnierzami naszej dywizyi, ma się wrażenie, że wszyscy jednakowo myślą“.

Zmrok już zapadł, kiedy rozstaliśmy się z pułkownikiem. Pułkownik Dąb ze swym sztabem opuszczał Horochów. Pozostał pułk. Knoll-Kownacki, dowódca I brygady legionowej.

Zakomunikowano nam, że dzisiejszej nocy brygada robi wypad na tyły nieprzyjacielskie. Zaproponowano nam udział w tej wyprawie. Propozycyę skwapliwie przyjęliśmy. Nareszcie bezpośrednio weźmiemy udział w bitwie.

—ooo—

Za cechę zasadniczą duszy rosyjskiej poczytuje prof. Zdziechowski maksymalizm. Tak nazywa on popęd do ostateczności w jakimbądź kierunku, nie miarkujący się żadnymi względami, nie liczący się z rzeczywistością, nie uznający niemożliwości. „Zwalczając maksymalizm rosyjski, — pisze prof. Zdziechowski, — nie zwalczam Rosyi. Są tam, przynajmniej były rzeczy piękne i zdrowe... Nie zwalczam również, owszem, korzę się przed geniuszem tego, który najwspanialej maksymalizm moralny uosabiał — Lwa Tołstoja. Żądał on od człowieka rzeczy niemożliwych, jednak wierzył w jego moc. z wysokości swojej nie zeszedł i nie był zdolny zejść, albowiem głosząc absolutność ideału ewangelicznego, pałał taką nienawiścią grzechu, że równego jemu pod tym względem daremnie szukamy wśród myślicieli i reformatorów świata“.

Nie zaślepiony zatem uprzedzeniem, analizuje prof. Zdziechowski ów zasadniczy pierwiastek duszy rosyjskiej, który tak określa: „Maksymalizm sprowadza kwestyę każdą do dylematu: wszystko albo nic. A zatem w sferze moralnej — absolutna doskonałość, w sferze społecznej — absolutna szczęśliwość raju na ziemi, który każdemu człowiekowi zapewni możność szerokiego używania wszystkich dóbr życia; wreszcie w sferze politycznej — uniwersalizm absolutnego władztwa nad światem. Ale że żaden absolut nie daje się osiągnąć w bycie doczesnym, więc z natury rzeczy maksymalizm przeszczepia się w negacyę rzeczywistości, w ślepe, a okrutne w bezwzględności swojej niszczycielstwo we wszystkich zakresach porządku moralnego, społecznego i państwowego“.

Oto mamy klucz do zrozumienia psychologii bolszewizmu. Jest on wykwitem owego maksymalistycznego popędu duszy rosyjskiej. To tłómaczy jego powstanie w umysłach jego twórców. Że się zaś przyjął u proletaryatu rosyjskiego, przyczyny tego zjawiska szukać należy w znamiennym rysie mistycznym życia duchowego masy rosyjskiej, wypływającym również z owego maksymalizmu. Rys ten, którego określenie podaje prof. Zdziechowski za myślicielem rosyjskim Mikołajem Berdjajewem, stanowi nieustanne „szukanie Miasta Bożego, tęskliwe wyczekiwanie zejścia Niebieskiego Jeruzalem na ziemię, żądza powszechnego zbawienia i powszechnej szczęśliwości, słowem nastrój apokaliptyczny.

Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze jedna zagadka psychologiczna, mianowicie, jakim sposobem dzieje się, że ten naród znosi stan rzeczy wytworzony przez dyktaturę bolszewicką, tak niepodobny do wymarzonego Miasta Bożego, tak tyranizujący człowieka. Otóż wraz z Berdjajewem widzi prof. Zdziechowski w duszy rosyjskiej jakąś wiekuistą dysharmonię, pewną szczególną sprzeczność czyli antynomię: „Naród w osobach swoich najbardziej narodowych myślicieli, pisarzy i publicystów wybitnie antypaństwowy i najanarchiczniejszy na świecie zbudował mocne państwo, całkowicie się oddał kolosowi państwowości i odznacza się nieznaną gdzieindziej uległością w stosunku do swojej biurokracyi“. Poznanie tej zasadniczej antynomii zbliża nas istotnie do rozwikłania psychologicznej tajemnicy dyktatury bolszewickiej. Uległe znoszenie gwałtu łączy się tam z pogardliwem lekceważeniem tegoż gwałtu: „Nie jednemu — woła Berdjajew — siłą wydaje się to, co idzie na mnie, co mnie grozi i depcze. Nieprawda! siłą jest to, co idzie odemnie i przeobraża świat. Tamto jest tylko gwałtem“.

Cierpliwość w znoszeniu gwałtu płynie tedy u Rosyanina z wiary w mający nastąpić cud, który przeobrazi świat. „Niezrozumiałą jednak rzeczą dla mnie i, sądzę, dla wielu — pisze prof. Zdziechowski — jest ta łatwość wiary w cud. Z pewnością niee mniej od Berdjajewa pragnę końca świata,, pragnę go nawet więcej niż on, chętnie bowiem rezygnuję z Miasta Bożego i z tysiącletniego panowania świętych, bylebym wiedział, że katastrofa jakaś nagle pochłonie ten nonsens moralny, jakim jest świat, — że w wiekuistym śnie wypoczną oczy, znużone oglądaniem tryumfów nieprawości. Ale stąd, że fala morska zalała wczoraj i zniszczyła Messynę, nie potrafię wyciągnąć wniosku, że jutro ona zaleje i zniszczy Londyn czy New York...“

Słyszycie ten krzyk duszy szlachetnej, urażonej do głębi nieprawościami świata? Przepełnia się ich miara. „Lewiatan w postaci anglo-amerykańskiego kapitalizmu dopiął celu; powaliwszy Niemcy, jest panem świata, może wyroby swoje i towary sprzedawać za jaką zechce cenę i w upojeniu tryumfem, składając ofiarę nowemu Bogu ludzkości, cielcowi złotemu, z obojętnym spokojem wyczekuje chwili, gdy bolszewizm przyniesie mu nowy łup — wygłodzoną i wycieńczoną, bezsilną, bezradną Rosyę“.

(Dokończenie nastąpi). Emil Haecker.

Podjadki endeckie

Pod tytułem „Osobliwe informacye" pisze paryska „Polonia", organ redagowany przez p. Gąsiorowskiego:

„W ostatnim tygodniu, w szeregu **najpoczytniejszych dzienników paryskich zaczęły się ukazywać** zaiste osobliwe informacye i to jako pochodzące z kompetentnego źródła. W informacyach tych **wywlóczy się nietylko wszystkie polskie międzygeneralskie spory** i waśnie, lecz czyni się aluzye **wprost i niedwuznacznie do Naczelnika Państwa.**

Słowem, do prasy francuskiej zaczyna się przeprowadzać echo tych **nadzwyczaj smutnych intryg**, które za kulisami życia publicznego naszej Rzeczypospolitej, tyle nam już uczyniły złego, a które, **ujawnione na gruncie europejskim, w języku obcym, rzucają cień nie tylko na osoby, lecz na naród cały polski".**

Wystarczy ten cytat, ażeby zoryentować się, kto są owi intryganci. Zresztą, czyż poza endekami zajmuje się kto taką niecną robotą?

A w dodatku należy podkreślić, że autor tych słów, p. **Gąsiorowski należy do przyjaciół endecyi, a jednak wstyd go ogarnia i zgroza na widok tego, co wyprawiają endecy na gruncie obcym.**

P. Gąsiorowski wyraża nadzieję, że „urzędowe przedstawicielstwo nasze zarządzi właściwe sprostowanie tych informacyi, przynoszących **wiele złego sprawie naszej".**

Ponieważ p. Gąsiorowski wspomina głównie o intrygach natury wojskowej, przeto wchodzi tu sprawa w zakres działania attache wojskowego, przy tem przedstawicielstwie, którym od niedawna jest siostrzeniec generała Dowbora-Muśnickiego.

Przyszłość okaże, jaki skutek mieć będzie apel p. Gąsiorowskiego — rozumie się nie u endeków, bo cóżby oni czynili, gdyby się intryg wyrzec mieli, lecz w poselstwie polskiem w Paryżu.

Poselstwo to zbudowane zostało, jak wiadomo, na fundamencie b. Komitetu Narodowego, lecz jest to przecież ciało dyplomatyczne, które pod najcięższą odpowiedzialnością moralną baczyć winno „ne quid detrimenti Respublica capiat" (Ażeby Rzeczpospolita nie poniosła żadnej szkody).

Przegląd gospodarczy

Obecny stan handlu wewnętrznego charakteryzuje warszawski „Kuryer Polski następująco:

Stan rynku wewnętrznego u nas nie uległ zmianie w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Nastrój wśród kupców jest w dalszym ciągu naprężony. Zastój trwa dalej. W niektórych tylko branżach były większe obroty, głównie jednak dzięki zamówieniom intendentury wojskowej. Szewcy nabywają większe ilości skóry, szyjąc buty dla wojska. Z tego powodu skóra znowu podrożała. Natomiast z prowincyi nie przyjeżdżają prawie wcale kupcy po towary. W branży manufaktury zauważono pewne ożywienie w żądaniu suberyny i flaneli zimowej. Towary te są w Warszawie znacznie tańsze, niż w Łodzi. W dziale nici kupcy prywatni nie robili w zeszłym tygodniu żadnych zakupów. Natomiast władze zabrały u wielu kupców pewne gatunki potrzebne dla wojska. Za te towary kupcy otrzymują zapłatę stosownie do taryfy, ustanowionej przez specyalną komisyę szacunkową. Zagraniczne nici podrożały.

Na rynku produktów żywnościowych nastąpiło znaczne polepszenie w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Wiele artykułów znacznie staniało. Szczególnie spadła cena mąki. Jak zaś kupcy twierdzą, należy oczekiwać jeszcze większego spadku cen różnych artykułów spożywczych w związku ze znacznym dowozem tychże.

W Łodzi handel jest bardzo ożywiony. Wielu kupców z prowincyi, którzy dotychczas pozostawali w stosunkach handlowych z Warszawą, przeniosło swe zamówienia do Łodzi. Podobnież liczni kupcy z Galicyi Wschodniej i Zachodniej poczynili znaczne zakupy manufaktury i artykułów trykotażowych w Łodzi. W związku z tem ceny niektórych artykułów podskoczyły o 20 do 30 procent. Są nawet kupcy łódzcy, którzy nie chcą już sprzedawać towaru, chowając go na spekulacyę. Z powodu zamówień rządowych w wielu fabrykach, gdzie pracowano tylko kilka dni w tygodniu, zaczęto obecnie pracować cały tydzień.

Z Niemiec nadeszły wiadomości, że tem wiele towarów podrożało jedynie dlatego, że waluta niemiecka spadła znacznie na giełdzie pieniężnej w Zurychu.

Handel zewnętrzny Anglii. Sprawozdanie „Boar of Trade'u" o stanie handlu zagranicznego za lipiec wzbudziło w Anglii ogólną sensacyę. Z liczb bowiem opublikowanych wynika, że nadmiar importu wynosił tylko 8 milionów funtów czyli mniej, aniżeli przed wojną. W porównaniu z czerwcem eksport angielski był o 21 milionów funtów wyższy, a import o 7 milionów niższy. Niżej podane liczby nadmiaru importu wraz z eksportem wykazują, jak wielkie postępy zostały dokonane w ciągu ostatnich miesięcy. Grudzień 52.7 mil. funt., styczeń 52.2 mil. funt., luty 61.9 mil. funt., marzec 45.9 mil. funt., kwiecień 40.5 mil. funt., maj 26.8 mil. funt. czerwiec 34.0 mil. funt., lipiec 8.0 mil. funt.

Widzimy, że bilans handlowy Anglii coraz bardziej zatraca swój anormalny charakter i wraca do normy przedwojennej.

Jest rzeczą jasną, że przy obecnych cenach dane, przedstawiające nam wartość handlu zagranicznego w funtach nie pozwalają na stwierdzenie, jakim był rozmiar handlu zagranicznego w chwili obecnej w porównaniu ze stanem przedwojennym. Wobec tego na uwagę zasługuje metoda, stosowana przez „Board of Trade", który wartość towarów oblicza według cen roku 1913. Według tych liczb stan handlu zagranicznego Anglii od kwietnia do czerwca przedstawiał się w sposób następujący: import 3,4 procent, eksport 29,5 procent.

Import więc był pod względem ilości prawie również wielki, jak przed wojną, a eksport był o jedną trzecią mniejszy.

Bilans płatniczy Anglii. W związku z tem ciekawe jest obliczenie, jak w roku obecnym przedstawiać się będzie bilans płatniczy Anglii. Według oficyalnych statystyk można poszczególne jego pozycye oszacować w następujący sposób:

	Stycz.-Czerw.	Lipiec-Grudz.
	miliony funtów	
zagranicznej	60	60
Czysty zysk z inwestycyi		
Dochód z frachtów okrętowych	230	210
Inne dochody	20	20
	310	290
Nadmiar importu	240	180
	70	110

Saldo więc na korzyść Anglii wynosić więc będzie około 180 milionów funtów, które kraj ten będzie mógł zużyć dla lokaty za granicą i dla umorzenia swoich zewnętrznych długów.

Górny Śląsk w r. 1919. Według statystyki „Oberschlesisscher Bergund Huttenmannischer Verein", produkcya węgla na Górnym Śląsku w roku 1919 w następujący przedstawia się sposób:

	Ilość robotników		Ilość węgla wydobytego	Prod. rocz. jednego górnika
	mężcz.	kob.	mil. ton	
1919	118002	5347	43,8	355,1
1916	122935	12032	42,0	311,7
1918	136073	14037	39,9	266,3
1919	133733	13408	25,9	176,2

Liczby te wykazują, jak silny był spadek produkcyi i wydajności pracy na Górnym Śląsku. W porównaniu ze stanem przedwojennym produkcya węgla wynosiła mniej więcej 60 procent, podczas gdy nasze Zagłębie Dąbrowskie w ostatnim kwartale 1919 r. doszło do 80 procent. Wydajność pracy zmniejszyła się na Górnym Śląsku mniej więcej o połowę, podczas gdy u nas na jednego robotnika przypadało w pierwszem półroczu 0.50 ton dziennie, w drugiem 0,67 w porównaniu do 1,03 przed wojną. W stosunku więc do normy przedwojennej stan naszego górnictwa o wiele korzystniej się przedstawia.

Ilość rudy wydobytej wynosiła w poszczególnych latach ton:

1901	457.126
1913	138.204
1918	62.194
1919	61.469

Obecnie produkcya rudy wynosi mniej, aniżeli połowa ilości wydobytej w roku 1901. Tłómaczy to nam, dlaczego Górny Śląsk robi tak usilne staranie, aby otrzymywać rudę polską, która obecnie stała się dlań niezbędną.

Powiększenie się produkcyi złota. Zdaje się, że zniesienie stałej ceny na złoto dodatnio wpłynęło na podniesienie się produkcyi tego kruszcu. Jest rzeczą znaną, że przed wojną cena, płacona przez Bank angielski za uncyę złota była niezmienną i wynosiła 77 szylingów 10 i pół pensów. Obecnie cena stale się waha i doszła do 114 szylingów. Podczas gdy przez czas wojny produkcya złota w Transwaalu stale się cofała, od kilku miesięcy zaczyna ona się podnosić. Produkcya wynosiła w uncyach:

styczeń	676.059	670.503
luty	636.728	625.330
marzec	712.379	707.036
kwiecień	694.944	686.979
maj	724.995	699.041
czerwiec	702.379	715.957
lipiec	725.497	736.099

W ostatnich miesiącach produkcya jest wyższą niż w roku 1919.

Ceny w lipcu. Według „Index-Number Economist" ceny, które w kwietniu, maju i czerwcu trochę się obniżyły, w lipcu nieznacznie się podniosły. Liczby wskaźniki w poszczególnych miesiącach przedstawiają się w sposób następujący: styczeń 1920 r. 353.1, luty 370.9, marzec 379.6, kwiecień 374.2, maj 372.7, czerwiec 356.8, lipiec 358.0.

Jarmark wszechświatowy w Paryżu. W Paryżu ma być otworzony wielki „Marche du Monde", w którym wszelkie produkty świata byłyby wystawione. Jarmark ten tem ma się różnić od dotychczasowych „foire", że będzie on miał charakter stały. Ma się on stać centrum handlu wszystkich narodów, gdzie pod jednym dachem będą umieszczone biura handlowe i próbki.

Z sali sądowej

Kraków, 1 września.

Sądy doraźne wojskowe

Wczoraj w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich, przed sądem doraźnym toczyło się pięć rozpraw o zbrodnię dezercyi. Przewodniczył major Giziński, oskarżał prokurator por. Józef Przyłuski.

Pierwsze dwie rozprawy prowadzone były przeciw Janowi Cudakowi i Stanisławowi Lorkowi, niepełnoletnim, którzy zbiegli ze swoich oddziałów wyruszających w pole. **Skazano każdego na 10 lat ciężkiego więzienia.**

Trzecia rozprawa toczyła się przeciw Stanisławowi Czakowi, który po ogłoszeniu sądów doraźnych udał się do domu po bieliznę. **Sprawę przekazano zwykłemu postępowaniu.**

Czwarty stanął przed sądem Franciszek Radecki, który udał się po ogłoszeniu sądów doraźnych w jego oddziele do domu po bieliznę. Po trzech dniach wracał do wojska i w drodze został aresztowany. Zeznania świadków potwierdziły zesnania oskarżonego, że chciał dobrowolnie powrócić do pułku i na podstawie tych zeznań **trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.**

Ostatnia rozprawa, którą prowadzono przez dwa dni, toczyła się przeciw Janowi Irlikowi, górnikowi z kopalni Kryspinów, oskarżonemu o zbrodnię dezercyi, którą popełnił jeszcze w październiku 1919, a po ogłoszonych sądach doraźnych nie powrócił do swojego pułku. Oskarżony tłumaczył się, że kopalnia reklamowała go. Wezwani jako świadkowie dyrektor kopalni Lebedzik i urzędnik tejże Darak oświadczyli, że rzeczywiście wniesiono reklamacyę, jednak nie została ona uwzględnioną. Ogłoszono karteczką, że tylko 14 górników jest reklamowanych, a inni muszą powrócić do wojska. Dyrektor kopalni na zapytanie przewodniczącego, dlaczego Irlik dalej pracował, oświadczył, **że nie interesował się tem, gdyż ma wiele innych czynności.** Obrońca poruszył w swoich wywodach, że z chwilą ogłoszenia reklamowanych, które było niejasne, powinien zarząd wstrzymać pensyę tym, którzy nie byli reklamowani — **to się nie stało, gdyż aż do aresztowania obwiniony pracował w kopalni i otrzymywał pensyę.** Trybunał po przeprowadzonej rozprawie **uznał Irlika winnym zbrodni dezercyi i skazał go na śmierć. Wyrok wykonano o godz. 8 wieczór na dziedzińcu sądu wojskowego.** Jak się dowiadujemy, przewodniczący trybunału wniósł pismo do prokuratury o wdrożenie śledztwa przeciw zarządowi kopalni.

KRONIKA

Kraków, 1 września.

Tajemnicza afera

Konfiskata banknotów na 7 milionów marek

Organa akcyzy miejskiej, pełniące służbę na dworcu kolejowym w Krakowie, przytrzymały onegdaj zdążającą do pociągu kobietę, niosącą walizę ręczną. Podczas legitymowania, kobieta zdradzała niepokój, co skłoniło funkcyonaryuszy akcyzy do zwrócenia baczniejszej uwagi na jej osobę i walizę. Owa kobieta, nazwiskiem Serka Mahlerowa, ur. w Rawie Ruskiej, właścicielka sklepu galanteryjnego w Nowym Sączu, doprowadzona na inspekcyę policyi na dworcu, poddana została rewizyi, przy której znaleziono w jej walizie 4 pakiety większe, z których **trzy zawierały banknoty amerykańskie, niemieckie oraz monety złote i srebrne**, także i marki polskie. W czwartym pakiecie znaleziono **kilkanaście listów**, adresowanych do rozmaitych osób pochodzących z Małopolski, a ukrywających się we Wiedniu. **Waluta zakwestyonowana przedstawia wartość ponad 7 milionów marek polskich.** Mahlerowa zapytana, w jaki sposób doszła do tych pieniędzy, tłumaczyła się, że zawartość pakietów nie jest jej znana, że nie zna również osób, które jej te pakiety wręczyły — miała bowiem pakiety doręczyć w Trzebini pewnej, nieznanej jej osobie.

Pieniądze skonfiskowano. Na podstawie znalezionych listów wdrożono dochodzenia. Afera przybiera wielkie rozmiary.

Trzy paczki z pieniędzmi, które skonfiskowano, posortowano są w mniejsze, z których każda naklejona jest papierem, na którym **wypisane są jakieś szyfry.** Listy także zaopatrzone są szyframi, które odpowiadają poszczególnym szyfrom na paczkach z pieniędzmi. Chodzi tu, jak śledztwo wykryło, o zorganizowaną szajkę, która przewozi pieniądze w celach agitacyjnych. Ze na zaluszowaniu tej afery zależy pewnym ludziom, jest to dowodem, że **niektórym urzędnikom, prowadzącym śledztwo, próbowano ofiarować milionowe łapówki** za zaniechanie śledztwa, a gdy się to nie udało, **dawano wielkie sumy za wydostanie listów, bo aż 2 miliony marek.** Mahlerową i jej siostrę, która zjawiła się podczas rewizyi, aresztowano. Śledztwo prowadzi się w dalszym ciągu.

Daniny w naturze na rzecz wojska

Rada obrony państwa wydała rozporządzenie, na podstawie którego, celem zaopatrzenia wojska, nakłada na ludność daninę w naturze, obejmującą **do 300.000 par butów z cholewami, do 300.000 spodni wełnianych, do 600.000 kompletów bielizny i do 300.000 koców wełnianych lub kołdar.** Przedmioty te w ustalonych ilościach w drodze rozkładu dostarczone mają być przez samorządne gminy miejskie lub wiejskie, w ciągu 20 dni od ogłoszenia rozporządzenia. Przy poborze daniny zarządy gminne miejskie i wiejskie mogą uciec się do rekwizycyi w składach lub prywatnych domach, przyczem w miarę potrzeby może być użyta policya państwowa. Rady gminne wiejskie lub miejskie wybiorą komisye z 3 do 5 członków, których zadaniem będzie rekwirowanie lub odbiór przedmiotów, oraz ustalenie wartości. Na przedmioty oddane wydawać się będzie pokwitowanie, przyczem przeciwko oszacowaniu komisyi wolno w ciągu 7 dni wnieść zażalenie do bezpośredniej władzy nadzorczej. Rozdziału między dzielnice dokona min. spraw wewnętrznych, zaś bezpośredniego rozdziału daniny w Małopolsce tymczasowy wydział samorządowy. Od daniny wolne są obszary dotknięte inwazyą. Osoby uchylające się od powyższego rozporządzenia będą karane aresztem do 6 miesięcy lub grzywną 10.000 marek.

O zniesienie sądów doraźnych. Jak się dowiadujemy, tow. poseł dr **Marek** interweniował w Warszawie u prezydenta i wiceprezydenta ministrów, oraz w ministerstwach spraw wojskowych i wewnętrznych **w sprawie zniesienia sądów doraźnych.** Sprawa ta będzie w najbliższych dniach przedmiotem obrad Rady Obrony Państwa.

Uwolnienie bundowców. Wczoraj ogłoszono aresztowanym adwokatom dr Schreiberowi, dr Schuldenfreiowi, dr Glassnerowi, dr Feinerowi, dr Aleksandrowiczowi, oraz robotnikom Eisenowi i Wurzlównej, że na podstawie uchwały Izby Radnej, zatwierdzonej przez sąd apelacyjny, zostają na wolność wypuszczeni i sprawa zostaje w zupełności zaniechana. Równocześnie ogłoszono, że listy gończe przeciw drowi Jakóbowi Brossowi i 6 innym zostają cofnięte. Wobec tego zarząd więzienny wypuścił aresztowanych na wolność.

Należałoby teraz wobec skonstatowanego sądownie braku winy uwolnić także internowanych dotąd w Dąbiu 375 osób, przynależnych do rozmaitych stronnictw politycznych. Zdaje się, że wobec sądownie skonstatowanej niewinności „przywódców" niema potrzeby przytrzymywania tych, których nawet nie uznano za stosowne oddać do sądu.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: Dzisiaj poraz drugi w tym sezonie „Lilla Weneda", której wznowienie w ubiegłym tygodniu zapełniło widownię do ostatniego miejsca. Jutro „Ponad śnieg", dramat Żeromskiego, który zdobył sobie i w tym sezonie świetny sukces. Próby z przygotowanej na sobotę patryotycznej sztuki M. Bałuckiego p. t. „Kiliński" dobiegają końca. Rolę tytułową gra p. Nowakowski, w wybitniejszych rolach wystąpią pp. Dobrzańska, Ordyńska, Pancewiczowa oraz panowie: Białkowski, Bracki, Dobrzański, Guttner, Jednowski, Miarczyński, Nowacki, Orwid, Wasilewski z p. Sosnowskim reżyserem sztuki. „Kiliński" wchodzi na afisz w sobotę 4 września. W dniu dzisiejszym kończy się przyjmowanie abonentów stałych miejsc na premiery dla dawnych posiadaczy; od jutra, t. j. 1 września, przyjmuje administracya zgłoszenia nowych reflektantów.

Z teatru Powszechnego komunikują: Jutro premiera operetki Stolza „Za dawnych dobrych czasów", która przez 3 lata nie schodziła z repertuaru w Wiedniu. Reżyseryę prowadzi p. Lewicz, orkiestrą kieruje pozyskany dla naszej sceny kapelmistrz Górzyński. W głównych rolach wystąpią pp. Feldman-Sawicka, Korabianka, Merlińska, Relewicz, Zimajer, Żelska, Topolska, Jarniński, Lelewicz, Kalinowski, Minowicz, Ostrowski, Rewera, Czerski, Biegalski. Humor i sentyment nowej operetki, liczne i barwne ewolucye układu p. Koszutskiego i bardzo piękna muzyka zapewnią tej nowości trwałe powodzenie. „Za dawnych dobrych czasów" grane będzie trzy razy z rzędu: we czwartek, piątek i sobotę.

Krakowski Instytut muzyczny rozpoczyna naukę 4 i 5 września. Kurs przygotowawczy do egz. państwowych rozpocznie się dn. 15 września. — Równocześnie z tym kursem otwarty zostanie 2-letni kurs nauczycielski, na który przyjęci być mogą uczniowie nauk muzycznych z ukończonym kursem średnim gry. Kursa te obejmują obok ćwiczeń praktycznych i pedagogicznych naukę teoryi w jaknajszerszy zakresie, a absolwenci tych kursów składają przed komisyą państwową egzamin. Wpisy codziennie (ul. św. Anny 2- od 11—12 i od 4—5.

Szczepienie ochronne zapobiegające czerwonce, dysenteryi i cholerze odbywa się począwszy od 27 b. m. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w Miejskim Urzędzie Zdrowia (Magistrat) od g. 5—6 wieczór. Szczepienia dokonują pp. lekarze miejscy.

Nagła śmierć podczas kontroli. Wczoraj popołudniu wywiadowca państwowego urzędu walki z lichwą zauważył furę jadącą z Kazimierza w stronę Grzegórzek. Jak stwierdzono, na furze znajdowały się beczki, w których były łuski z nabojów karabinowych. Zaczepiony konwojent izraelita legitymował się kartką, z treści której wynikało, że łuski te miały być dostarczone fabryce odlewów. Podczas rozmowy z wywiadowcą konwojent niewiadomego nazwiska padł na ziemię nieżywy. Jak stwierdzono, zmarł on na udar serca. Zwłoki zabrała trupiarka. Woźnica przesłuchany nie zna zmarłego. Wdrożono dochodzenia, skąd wieziono towar i kto był konwojentem.

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. Podczas zbiórki na żołnierza polskiego jeden z uczni gimnazyalnych, otrzymawszy rewolwer, począł koło niego manipulować. Nagle rewolwer wypalił i kula ugrzęzła w piersiach J. S., ucznia 7 klasy gimnazyalnej, stojącego przy wozie zbiórki. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Sprawy złodziejskie. Policya aresztowała Tomasza Nowaka, wyrobnika kolejowego, który na krakowskim dworcu towarowym włamał się do wagonu z suknem. Podczas rewizyi w mieszkaniu Menaschego Genendla przeprowadzonej za skradzionemi rzeczami znaleziono i zakwestyonowano walizę z bielizną znaczoną literami W. M. Niewątpliwie bielizna ta pochodzi z jakiejś kradzieży. — Do kramu Estery Rottenberg włamano się i skradziono 18 sztuczek płótna wartości 30.000 marek.

Z POLSKI

Zgromadzenie polityczne w Jaworznie odbyło się 29 sierpnia. Przemawiali tu Grohs i Paliwoda. Referenci omówili sytuacyę polityczną państwa, oraz przedstawili działalność Komitetu obrony państwa. Tow. Paliwoda poruszył sprawę mieszkaniową. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę wzywającą gminę Jaworzna, by poczyniła starania u władz centralnych celem przyjścia z pomocą bezdomnej ludności w Jaworznie; około 185 głów **uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego** pozostaje bez dachu, a nowi uchodźcy ciągle napływają i nie mają pomieszczenia. Rezolucya zwraca się do inteligencyi Jaworznickiej, której rodziny zajmują po 5 i więcej ubikacyi mieszkalnych, aby okazała współczucie dla rodaków i odstąpiła pewną ilość mieszkań dla pomieszczenia nieszczęśliwych rodaków uchodźców.

Czyniąc zadość powszechnemu żądaniu Ministerstwo Skarbu rozporządzeniem z dnia 18 sierpnia 1920 **przedłużyło termin subskrypcyi pożyczki państwowej z r. 1920 do 30 września 1920 włącznie.**

Brakujące kupony przy obligacjach austryackich pożyczek wojennych. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 27 lipca 1920 L. 58345, te osoby, które odcięły kupony austryackich pożyczek wojennych i następnie zagubiły je, mogą wnosić pisemne podania do Dyrekcyi Okręgów Skarbowych o udzielenie pozwolenia na przyjmowanie na pożyczkę państwową z r. 1920 obligacyi, nie posiadających wymaganych kuponów, płatnych w terminach do 1 stycznia br. włącznie.

—002—

L. 3144/20.

Zarząd żupy solnej w Bochni **zawiadamia, że aż** do odwołania, sprzedawać będzie sól poszczególnym odbiorcom **bezpośrednio** tj. we własnym zakresie działania.

Zamówienia wraz z **należytością monopolową** (46.200 mk) za 100 q I. sorty soli mielonej, bez opakowania i kosztów przewozu), należy przesłać wprost do Zarządu żupy solnej, wzgl. wpłacić w kasie Zarządu, poczem sól wysłaną zostanie interesowanym za pośrednictwem Biura spedycyjnego K. Br. w Bochni.

Naczelnik Zarządu żupy solnej
st. radca górniczy:
Inż. Fr. Mackiewicz.

NADESŁANE

O nowe miejsce rokowań

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 sierpnia.

Rząd polski otrzymał od rządu łotewskiego wiadomość, że **godzi się na odbywanie rokowań w Rydze.** Równocześnie rząd rosyjski otrzymał **analogiczną odpowiedź** od rządu **estońskiego**, że godzi się na rokowania w jednem z miast estońskich. Obecnie kwestya wyboru miejsca będzie **tematem rokowań polsko rosyjskich.** Możliwem jest, że Polska dla udowodnienia szczerości swych chęci pokojowych **nie będzie robiła trudności w wyborze miejsca.**

Walki z armią Budiennego

Zdobycie Chodorowa

(PAT) **Warszawa**, 27 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 31 sierpnia:

Na północnem skrzydle wojska nasze bez oporu ze strony nieprzyjaciela **posuwają się naprzód.** W walkach uwieńczonych **zdobyciem Gródka** oddziały nasze wzięły z górą **1000 jeńców** oraz znaczną zdobycz. Dnia 30 bm. obsadzono Hajnówkę. Oddziały nieprzyjacielskie, ugrupowane na wschód od Chełma, celem poparcia armii konnej Budiennego, usiłowały przejść do działań zaczepnych i w tym celu zaatakowały nasze pozycye od Dubienki do Moniatycz. Wszystkie ataki z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami **odparto.**

Armia Budiennego **w rejonie Zamościa** w dalszym ciągu napotyka na zdecydowany opór naszych oddziałów. Zamość został wprawdzie otoczony, dzielna załoga miasta **broni się** jednak po bohatersku, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Kolumna, posuwająca się na Grabowiec, po krwawej walce została przez drugą dywizyę Legionów **zepchniętą** na południe. Inicyatywa Budiennego jest w znacznym stopniu **sparaliżowana** dzięki skutecznym działaniom naszej grupy pościgowej, operującej na jego tyłach. Grupa ta w dniu 30 bm. zdołała **odciąć znaczną ilość taborów** nieprzyjacielskich.

W Małopolsce sytuacya **bez zmiany.** Jazda nasza **obsadziła Chodorów**, ścigając cofającego się nieprzyjaciela na Rohatyn.

Naczelne dowództwo wojsk polskich,
sztab generalny.

* * *

(PAT). **Berlin**, 32 sierpnia.

„Teleg. Komp." donosi z Bazylei: Według doniesienia dzienników stara się rząd niemiecki uzyskać od rządu polskiego zezwolenie do **przetransportowania internowanych wojsk czerwonych przez korytarz polski do wnętrza państwa niemieckiego,** ponieważ obecność tych wojsk w pobliżu granicy mogłaby zwiększyć niebezpieczeństwo agitacyi bolszewickiej.

Dymisya generała Weyganda?

"N. Fr. Presse" donosi z Paryża: „Humanite" pisze: **Warszawski** korespondent „Daily Mail" donosi, że **generał Weygand podał się do dymisyi.** Wiadomość ta została zdementowaną, ale **co znaczy** takie zaprzeczenie? Pogłoski, że **generał miał ciężkie różnice z polskim sztabem generalnym,** ciągle krążyły. Dziennik dodaje, że byłoby ciekawem dowiedzieć się, dlaczego generał właśnie **teraz ustępuje.**

TELEGRAMY

z dnia 1 września

Nowe banknoty 100-markowe

Warszawa. (PAT). Polska krajowa kasa pożyczkowa podaje do wiadomości, że z dniem jutrzejszym wypuszcza 100-markowe bilety, podpisane przez członków dyrekcyi polskiej krajowej kasy pożyczkowej pp. Stefana Karpińskiego i Zygmunta Chamca, oraz naczelnego kasyera p. Karpusa, drukowane na białym papierze. Papier ten ma bardzo nikłe znaki wodne w formie orła białego. Numeracya rozpoczyna się od trzeciej seryi A.

Wykupno bonów skarbowych

Warszawa. (PAT). Ministerstwo skarbu komunikuje, że 4% bilety skarbowe wymienia na gotowiznę Polska krajowa kasa pożyczkowa i wszystkie oddziały oraz centralna kasa pożyczkowa i kasy skarbowe, zaś w Małopolsce urzędy podatkowe, przyczem procent oblicza się do dnia pierwszego tego miesiąca, w którym następuje wymiana.

Nowy zarząd m. Cieszyna

Cieszyn. (PAT). Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi administracyjnej miasta Cieszyna, w skład której wchodzi 10 Polaków, 10 Niemców i przewodniczący komisarz rządowy Dr. Duda, Polak. Zastępcą przewodniczącego po rezygnacyi Niemców wybrano Polaka, p. Macura. Po wyborze sekcyi imieniem radnych polskich dr. Michejda odczytał protest z powodu podziału Śląska Cieszyńskiego.

Rozwiązanie komitetów plebiscytowych

Warszawa. (PAT). Na zasadzie uchwały Rady ministrów z dnia 29 lipca komitety plebiscytowe na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, Warmii i Mazurach znajdują się w likwidacyi. Wobec tego rządowa komisya likwidacyjna do spraw plebiscytowych podaje do wiadomości, że odtąd ewentualne zaległe ofiary na te komitety nie będą przez nie przyjmowane, zarazem komisya prosi, aby wszystkie ofiary złożone w redakcyach pism, w stowarzyszeniach albo u poszczególnych osób dla wskazanych komitetów przelano na rachunek tej komisyi w Polskiej krajowej kasie pożyczkowej, a dowody przesłano pod adresem: Warszawa, Nowy Świat 59, ministerstwo skarbu, departament budżetowy, rządowa komisya likwidacyjna dla spraw plebiscytowych.

Termin plebiscytu na Górnym Śląsku nieoznaczony

Nauen. (PAT. Radio) Komisya międzysojusznicza na Górnym Śląsku podaje do wiadomości, że nie otrzymała dotąd od Rady najwyższej żadnego polecenia w sprawie podjęcia kroków dla przyspieszenia plebiscytu.

Rada najwyższa o kwestyi wschodniej

Londyn. (PAT). Współpracownik „Daily Tel." dowiaduje się, że Rada najwyższa zbierze się prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca, celem omówienia położenia **we wschodniej Europie.**

Fałszywe informacye Cziczerina

Moskwa. (PAT. Radio) Komisarz ludowy Cziczerin doniósł Kamieniewowi, że przewodniczący rosyjskiej delegacyi pokojowej Daniszewski odjechał celem zdania sprawy do Moskwy, ponieważ delegacya polska odrzuca rosyjskie propozycye pokojowe nie przedkładając kontrpropozycyj.

Trocki nie wstydzi się współpracy z Niemcami

Paryż. (PAT) W przemówieniu do wojsk wyjeżdżających na front polski, powiedział Trocki: Zarzucają nam, że jesteśmy narzędziem Niemiec. Ten zarzut nie wzrusza ani was ani mnie, **raczej będziemy współpracowali z Niemcami, aby zniszczyć imperyalizm w całej Europie.** Możemy łatwiej oprzeć się imperyalizmowi niemieckiemu, aniżeli Anglii i Francyi.

Finlandya rokuje z Rosyą

Berlin. (PAT) Biuro Wolffa donosi z Helsingforsu, że finlandzka komisya sejmowa dla spraw zagranicznych postanowiła **rozpocząć rokowania pokojowe z Rosyą sowiecką.**

Mała ententa przeciw Węgrom

Paryż. (PAT) Dr Benesz oświadczył przedstawicielowi „Matina", że podstawą ententy między Jugosławią, Rumunią i Czechosłowacyą są następujące polityczne momenty: Od czasu zawieszenia broni znajdują się państwa europejskie w stanie zdenerwowania, wywołanego obawą utraty ciężko zdobytej wolności. Mała ententa ma dać Europie środkowej trwałość. Mężowie stanu małej ententy są zdecydowani bronić traktatu pokojowego z Węgrami przeciw wszelkim zmianom. Nie chcą występować wrogo przeciw Węgrom, lecz pragną, by Węgry zawiązały normalne, a o ile możności przyjazne stosunki ze wszystkimi sąsiadami.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Wydziału Rady Robotniczej odbędzie się we środę bieżącego tygodnia o godz. 7 wiecz. w sekretaryacie Rady Robotniczej.

Posiedzenie zarządu i rady nadzorczej konsumu robotniczego „Naprzód" w Podgórzu odbędzie się 4 września o godz. 7 wieczór w kancelaryi zarządu konsumu.

Konferencya robotników chemicznych w Krakowie odbędzie się we czwartek 2 września w sali Związku stow. robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, III p., o godz. pół 7 wieczór. Upraszamy wszystkie fabryki i zakłady chemiczne, farbiarnie, pralnie chemiczne oraz fabryki mydła, sody i t. p., aby zechciały na tą konferencyę przysłać swoich delegatów. Zarząd organizacyi robotników chemicznych.

Do wszystkich pracowników pocztowych byłego zaboru austryackiego. Regulacya płac wydana przez Wysoki Rząd w dniu 13 lipca br., jako też przepisy wykonawcze do powyższej ustawy, ogłoszone w „Monitorze polskim" Nr. 187 z dnia 19 sierpnia br. wywołały ogromne rozgoryczenie między interesowanymi pracownikami i wskutek tego odbyte w dniu 25 sierpnia zgromadzenie pracowników Wielkiego Krakowa uchwaliło zwołanie Zjazdu pracowników pocztowych całego byłego zaboru austryackiego, celem omówienia poprawy tych stosunków. Prezydyum odbytego zgromadzenia otrzymało polecenie zwrócenia się do ogółu pracowników z żądaniem obesłania tego zjazdu przez conajmniej jednego delegata z każdego urzędu. Delegat ma być zaopatrzony w legitymacyę upoważniającą go do zabrania głosu i decyzyi w imieniu pracowników tegoż urzędu. Zjazd odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 5 września b. r. w Krakowie, w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. o godz. 3 popołudniu. Pożądani są delegaci z wyższego i niższego typu pracowników. Prezes: **Tepper.**

Związek robotniczych Spółdzielni „Proletaryat" w Krakowie zawiadamia, że od dnia 1-go września br. godziny urzędowe w dni powszednie ustanowiono od 8-mej do 3-ciej popołudniu, z magazynu zaś towary wydaje się od 8 rano do 1-ej popołudniu.

ROZMAITOŚCI

AMERYKAŃSKA PRZYGODA KSIĘDZA ADAMSKIEGO

Warszawski „Naród“ pisze:

„Przyjaciel Dmowskiego i Seydy, współorganizator tak zwanej armii zachodniej, ks. Adamski miał w Ameryce interesującą przygodę, którą podajemy z ust naocznego jej świadka.

Ks. Adamski objeżdżał w maju Stany Zjednoczone w celu zebrania odpowiedniej ilości dolarów pod firmą Poznańskich Spółek Zarobkowych. Duchowieństwo wszędzie czyniło mu reklamę i ułatwiało zdobywanie grosza.

Zawitał ks. Adamski i do Lowell Mass, gdzie przemawiał na licznym wiecu. Mówi. bardzo demokratycznie i bardzo pięknie, i zdawało się, że ma całkowicie zapewnione powodzenie.

Po tem przemówieniu zabrał głos organizator wiecu, proboszcz miejscowy i oświadczył, iż gość z Polski ma przed sobą największej ofiarną parafię w całej Ameryce, która zapewne i teraz grosza nie poskąpi.

Tu miał nastąpić najważniejszy moment: sypanie się dolarów.

Wtem, zupełnie nieoczekiwanie poprosił o głos jeden z uczestników wiecu, taki sobie prosty Bartek z nad Wisły.

— „To wszystko bardzo pięknie nam ksiądz dobrodziej opowiedział. Ani słowa wyrzucić. Ale pozwolicie, zgromadzenie, że wam coś przeczytam“.

Wyjął z kieszeni jakiś stary numer „Wyzwolenia“ czy innego pisemka i niewprawnie odczytał... sejmową mowę księdza Adamskiego przeciw reformie rolnej.

Taki shocking!

Po odczytaniu tej mowy, chłop złożył starannie pisemko i spokojnie konkludował:

— „Więc to tak, łaskawy księże dobrodzieju! Jak trzeba dolarów, to chłop dobry? I na chłopie ziemia polska stoi? Ale tam w Polsce to chłopu ziemi niepotrzeba? My tu same chłopy, a bezrolne, i dlatego i my tu na obczyznę przyszli, a szlachty u nas niema. Więc i księdzu dobrodziejowi pieniędzy naszych nie damy“.

Z konsternacyą wielką ks. Adamski opuszczał wiec. Wyrodna kolonia w Lowell Mass nie zdradziła bynajmniej ofiarności swojej“.

Przegląd społeczny

Zgromadzenie członków klasowego związku pracowników miejskich w Krakowie odbyło się 6 sierpnia. Zgromadzenie zagaił tow. Osiński. Referował tow. Paszta, sekretarz komisyi zawodowej związków klasowych. Mowca przedstawił jasno zebranym wszystkie korzyści tak moralne jak i materyalne, jakie uzyskać można drogą jednolitej i silnej organizacyi.

W dyskusyi, w której między innymi zabrało głos kilku mowców z grona pracowników miejskich, dokonano wyboru głównego zarządu związku. Wybrani zostali: tow. Pelc Ludwik, przewodniczący, Szpila Józef i Chrostek Julian zastępcy; Maceluch Prokop sekretarz, Wcisło Franciszek zastępca, skarbnikiem wybrano tow. Franciszka Szymona. Do wydziału weszli: Dentkiewicz Jan, Ryba Jan, Bujas Michał, Sycz Marcin. Osiński Karol, Skowroński Stanisław, Koziara Tomasz, Krzywka Wacław, Oleksy Jan, Orzechowski Karol, Spytkowicz Jan, Oktałowicz Ludwik, Kuźmińska Aniela, Miller Ludwik. Basista Antoni.

Do komisyi rewizyjnej weszli tow.: Latko Edward, Heczko Jan, Małecki Franciszek, Sawaryn Michał, Szymański Ludwik, Stańko Władysław i Syrek Michał. Do sądu polubownego wybrano A. Targalskiego, W. Przybylskiego, A. Sarnę, B. Apostolskiego, F. Wolańskiego i J. Krasika.

Zarządzona na zgromadzeniu składka dla wdowy po funkcyonaryuszu miejskim, obarczonej kilkorgiem dziatek, przyniosła sumę 300 mk.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Lilla Weneda“.
Czwartek: „Ponad śnieg“ Żeromskiego.
Piątek: „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego.
Sobota: (nowość) „Kiliński“, kom. 5 akt. Bałuckiego.
Niedziela: popoł. „Pan Poseł“.
Niedziela: „Kiliński“

Teatr „Bagatela“.

Środa: „Dobrze skrojony frak“.
Czwartek: „Dobrze skrojony frak“.
Piątek: „Tajfun“ (nowość).
Sobota: „Tajfun“.
Niedziela przedp.: V. przedstawienie dla żołnierzy.
Niedziela popoł.: „Twarz i maska“.
Niedziela wiecz.: „Dobrze skrojony frak“

Teatr powszechny.

Środa: „Chata za wsią“.
Czwartek: „Za dawnych dobrych czasów“.

Operetka w Nowościach.

Środa: „Czar walca“.
Czwartek: „Czar walca“.

1) **KONKURS.**

Przy mającym się wkrótce utworzyć w Krakowie „Urzędzie sanitarno-obyczajowym“ będzie do obsadzenia posada lekarza naczelnego, specyalisty chorób wenerycznych.

Pobory lekarza naczelnego wynosić będą 2376 marek p. miesięcznie i są płatne z góry.

Instrukcya określająca obowiązki lekarza naczelnego jest do przejrzenia w Ekspozyturze Okręgowego Urzędu zdrowia w Krakowie.

Podania z załącznikami i curriculum vitae, adresowane do Ministerstwa Zdrowia Publicznego w Warszawie, wnosić należy do Ekspozytury Okręgowego Urzędu Zdrowia w Krakowie (Krzysztofory) w nieprzekraczalnym terminie do 15-go września 1920.

2) **KONKURS.**

Przy mającym się wkrótce utworzyć w Krakowie „Urzędzie sanitarno-obyczajowym“ będzie do obsadzenia posada kierownika sekcyi sanitarno-nadzorczej.

Pobory kierownika wynosić będą 1908 marek p. miesięcznie i są płatne z góry.

Instrukcya określająca obowiązki kierownika jest do przejrzenia w Ekspozyturze Okręgowego Urzędu Zdrowia w Krakowie.

Reflektuje się na osoby z wykształceniem prawniczem (emerytów) lub byłych urzędników policyjnych, ludzi poważnych, uczciwych i taktownych.

Podania z załącznikami i curriculum vitae, adresowane do Ministerstwa Zdrowia Publicznego w Krakowie (Krzysztofory) w nieprzekraczalnym terminie do 15 września 1920.

Dyrektor Okręgowego Urzędu Zdrowia:
w z. **Dr. J. Jossé.**

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).